

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 3
(1866)
2019

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • MARZEC • CENA 2 ZŁ



**Zwiastowanie Najświętszej
Maryi Pannie**
– mal. Carl Bloch (1834 – 1890)

AVE MARYJA

*Ave Maryja! Bądź pozdrowiona!
Słońce się w zachód przed Tobą chyli
Z czią, że co z Ciebie zrodzi się,
skona
W jego konania bolesnej chwili.*

*Ave Maryja! Kłoni się Tobie
Łanem szumiący kłos zboża świeży,
Że w wieczór trwogi,
w smutku żalobie,
Chlebem Ostatniej będzie Wieczerzy.*

*Ave Maryja! Rosa upada
Do stóp Twych kornym perel
haraczem,
Że kiedyś żalu godzina blada
Krople jej zmiesza
z Twych oczu płaczem.*

*Ave Maryja! Skroń Tobie pieści
Powiew lecący z niw dali pustej,
Że skroń osuszy z potu boleści,
Gdy Weroniki zabraknie chusty.*

*Ave Maryja! Lilie łąkowe
Wielbią Cię w słodkiej woni
podzięce,
Że ujmiesz cierniem wieńczoną
Głowę
W swoje przeczyste, lilijne ręce.*

*Ave Maryja! Nad zmierschłą glebą
Skowronki wdzięczne ślą
Tobie pienie,
Że na swych skrzydłach uniosą
w niebo
Zgastęj Miłości ostatnie tchnienie.*

*Ave Maryja! Mrok się uniża
Do stóp Twych, pełznąć wśród
niemiej głuszy,
By Cię przebłagać, że u stóp krzyża
Kirem rozpaczy legnie Ci w duszy.*

*Ave Maryja! Bądź pozdrowiona,
Że cała wieczność będzie Ci dłużna
Płonu z katuszy Twojego łona,
Bo najszczytniejszą z ofiar jest
– próżna.*

(„Zwiastowanie”,
Leopold Staff, 1878 – 1957)

Zwiastowanie Pańskie



„Zwiastowanie” pędzla Melozzo da Forlì (1438 – 1494)

25 marca obchodzone jest Święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Uroczystość ta przypomina o wielkim wydarzeniu, od którego rozpoczęła się nowa era w dziejach ludzkości. Archanioł Gabriel przyszedł do Maryi, niewiasty z Nazaretu, by zwiastować Jej, że to na Niej spełnią się obietnice proroków, a Jej Syn, którego pocznie w cudowny i dziewiczy sposób za sprawą Ducha Świętego, będzie Synem samego Boga. Fakt, że uroczystość ta przypada często w trakcie Wielkiego Postu uzmysławia nam, że tajemnica Wcielenia jest nierozzerwalnie związana z tajemnicą śmierci i z Zmartwychwstania Chrystusa.

Francuski historyk liturgii Fernand Cabrol napisał: „25 marca to przypuszczalnie najstarsza i najważniejsza z dat roku chrześcijańskiego. Przez długi czas uznawano ją za datę Wcielenia, jak również śmierci Chrystusa i stworzenia świata (...).” Już w początkach II w. celebrowano 25 marca jako święto

Męki Pańskiej. W III-V w. uważano ten dzień za święto pasyjne lub upamiętniające stworzenie świata. Dopiero w greckich obchodach pojawia się motyw kultu Matki Boskiej. W VII w. już cały Zachód świętuje w dniu 25 marca Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny, pisze francuski historyk.

Matka Boska z kluczami

Święto Zwiastowania NMP ma w tradycji ludowej więcej nazw, chociaż najczęściej określa się je po prostu Zwiastowaniem. Pojawiają się jednak nazwy w nawiązaniu do czasu, w którym przyroda budzi się do życia. Święto Matki Boskiej Ożywiającej, przypadające 25 marca, zawsze bardziej kojarzyło się z początkiem wiosny niż 21 marca. To pierwszy dzień, gdy wiosna wyparła zimę, życie śmierć, a dobro zwyciężyło. Było to dla wszystkich bardzo radosne święto.

Maryję nazywano także Matką Boską Roztwną, ponieważ budziła (roztwierała) ziemię na przyjęcie nowego ziarna (dlatego też ludowi artyści przedstawiali Ją z kluczami), Matką Boską Zagrzewną, bo nakazywała słońcu świecić jaśniej, by ogrzać ziemię pod nowe zasiewy, Matką Boską Strumianną lub

Strumienną, ponieważ dzięki niej puszczały lody na rzekach i strumieniach, i budziła się woda dająca życie roślinom. W nazwach tych zawierała się prawda o rozpoczynającym się cyklu wegetacyjnym ziemi. Wierzono, że Maryja sama będąc matką pomoże ziemi i przyrodzie w rodzeniu. Na Matki Boskiej Roztwnernej w niektórych miejscach Polski w stodołach rozwiązywano snopy, żeby zapewnić sobie urodzaj zbóż.

Zwiastowanie jako temat towarzyszy chrześcijaństwu od zarania dziejów i posiada wyjątkową rangę, ponieważ bogactwo treści zawartych w tej scenie stawia je w rzędzie najważniejszych wątków sztuki sakralnej. Wydarzenie ewangeliczne, podczas którego dokonano się Wcielenie Słowa Bożego, jest nie tylko ważnym momentem z życia Matki Bożej, ale ma przełomo-

we znaczenie w dziejach ludzkości, bo wpisane zostało w kulminację zbawczego planu Boga.

Zwykle w scenie Zwiastowania widzimy siedzącą Maryję, której cała postać, wyraz twarzy i gest rąk wyrażają pokorę. Archanioł Gabriel, ukazany w pozycji stojącej, z szcunkiem pochyla głowę. Sposób przedstawiania Gabriela ulegał na przestrzeni wieków zmianom. W polskiej sztuce XVII i XVIII w. nie spotyka się raczej scen, na których Archanioł pozdrawiałby Maryję stojąc, lecz oddaje Jej cześć, padając na kolana. Wiąże się to ze wzrostem kultu Matki Bożej. Niekiedy Gabriel unosi się wśród obłoków, co dodatkowo podkreśla doniosłość chwili. Nieodłącznym atrybutem sceny Zwiastowania jest kwiat lilii – symbol czystości. Niekiedy to Maryja trzyma go w prawej dłoni, innym razem ma go w ręce Gabriel.

Rozważania

O Zwiastowaniu Najświętszej Maryi Pannie przez anioła

Gdy rozmyślamy o tajemnicach i scenach z życia Zbawiciela, pierwszym wydarzeniem, na jakie natrafiamy, jest poselstwo anioła do Najświętszej Maryi Panny. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na czystość i świętość tej Pani, którą Bóg od wieków wybrał, ażeby z Niej wziąć ciało. Gdy postanowił stworzyć pierwszego człowieka, przygotował najpierw miejsce, w którym miał go osadzić, a był to raj ziemski. I podobnie, kiedy chciał zesać drugiego – był nim Chrystus – przygotował Mu zawczasu miejsce, gdzie miał zamieszkać, a było nim ciało i dusza Najświętszej Dziewicy. I tak jak dla Adama ziemskiego potrzebny był dom ziemski, tak dla Chrystusa, który przychodzi z nieba, potrzebny był dom ziemski, to znaczy ozdobiony cnotami niebiańskimi. A ponieważ właściwością Boga jest czynić rzeczy odpowiednio do celu, dla jakiego je stwarza, tej Dziewicy – wybranej, aby uzyskać najwyższą, ustępującą jedynie godności człowieczeństwa Syna Bożego, godność Matki Jego – została udzielona najwyższa, niższa jedynie od synowskiej, świętość i doskonałość. A ponieważ była Matką Świętego nad świętymi, zostały Jej dane w najwyższym stopniu wszystkie łaski i przywileje, jakie były udziałem wszystkich świętych, a nadto otrzymała siedem bardzo wielkich, godnych najwyższego podziwu przywilejów. Pierwszym i największym było macierzyństwo Boże. Drugim – brak jakichkolwiek złych skłonności czy nieuporządkowanych pragnień. Trzecim

– rzecz, która budzi najwyższe zdumienie: w ciągu sześćdziesięciu kilku lat nie popełniła Ona żadnego grzechu, nie tylko śmiertelnego, ale nawet powszechnego. Czwartym – poczęcie z Ducha Świętego. Piątym – poród bez bólu i bez utraty czystości dziewiczej. Szóstym – wniebowzięcie duszy i ciała, które nie uległo zepsuciu. Siódmym – zasiadanie przy boku Syna w chwale przewyższającej wszelką chwałę, jaką osiągnęła kiedykolwiek dusza czysta. (Ludwik z *Granady*)

Trzeba powiedzieć również kilka słów o niezwyklej pozdrowieniu, z jakim anioł zwrócił się do Maryi. Podobnych słów nie mogłem znaleźć w całym Piśmie. Nie przypominam sobie, abym gdziekolwiek indziej w Piśmie czytał słowa: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna”, określenie to brzmi po grecku: „kecharitomene”. Również do żadnego mężczyzny nie skierowano takich słów: „Bądź pozdrowiony pełen łaski”. Pozdrowienie to zostało zarezerwowane wyłącznie dla Maryi. Gdyby wszak Maryja wiedziała, że słowa takie skierowano również do kogoś innego – a posiadała przecież znajomość Pisma, była świętą i w codziennych rozmyślaniach zapoznawała się z przepowiedniami proroków – nie przeraziłoby Jej to niezwyklej pozdrowienie. Dlatego też anioł mówi Jej: „Nie lękaj się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodisz Syna, i nadasz Mu imię Jezus. On będzie nazwany Synem Najwyższego”. (Orygenes)

WIELKI POST – to czas pokuty, przygotowujący wiernych do godnego przeżywania świąt Zmartwychwstania Pańskiego, największych świąt chrześcijaństwa związanych z wydarzeniami męki, śmierci i zmartwychwstania (Paschy) Chrystusa, wydarzeniami, które stanowią fundament Kościoła i naszej wiary.

Gorzkie Żale, przybywajcie...

Wielki Post to czas odnowienia życia i wewnętrznego nawrócenia. Początkowo było to zaledwie 40 godzin, czyli praktycznie tylko Wielki Piątek i Wielka Sobota. Potem przygotowania zabierały cały tydzień, aż wreszcie ok. V wieku czas przygotowania do uroczystości Zmartwychwstania wydłużył się do 40 dni, na pamiątkę 40 dni pobytu Jezusa na pustyni, gdzie modlił się, pościł i walczył z szatanem.

Ten czterdziestodniowy okres pokuty rozpoczyna się charakterystycznym dla Wielkiego Postu obrzędem **posypania głów popiołem w Środę Popielcową**. Pochodzi on ze starożytnego obrzędu, w czasie którego nawróceni grzesznicy poddawali się kanonicznej pokucie. Znak posypywania popiołem oznacza przyznanie się do własnej ułomności i śmiertelności, potrzebującej Bożego miłosierdzia dla zbawienia. **Popiół jest symbolem umartwienia i nawrócenia się do Boga**. Podobnie jak ogień, symbolizuje on moc oczyszczającą. Posypanie głów popiołem w Środę Popielcową jest znakiem rozpoczęcia okresu modlitwy, pokuty i zadumy nad kruchością życia. W Środę Popielcową obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i post ścisły (trzy posiłki w ciągu dnia, w tym tylko jeden do syta). Prawem o wstrzemięźliwości są związani wszyscy wierni powyżej 14. roku życia, a prawem o poście – osoby pełnoletnie do rozpoczęcia 60. roku życia.

Cały okres Wielkiego Postu jest wezwaniem do pełnienia dzieł miłosierdzia, jałmużny i wzmożonej modlitwy. Szczególnymi nabożeństwami Wielkiego Postu są: od-



Gorzkie żale, zbiór pieśni o Męce Pańskiej, śpiewane są obecnie we wszystkich kościołach w Polsce w niedzielę Wielkiego Postu

prawiana zwykle w piątki, Droga Krzyżowa oraz niedzielne Gorzkie Żale. Droga Krzyżowa – to nabożeństwo wielkopostne o charakterze adoracyjnym, polegające

na symbolicznym odtworzeniu drogi Jezusa Chrystusa na śmierć i złożenia Go do grobu. Nabożeństwo to wzięło początek z rozposzechnionego od najdawniej-



szych czasów pielgrzymowania do Ziemi Świętej, aby modlić się w miejscach upamiętnionych w Ewangeliach. Ostatecznie ustaliła się liczba 14 stacji oznaczonych na dzisiejszych uliczkach starego miasta Jerozolimy, kaplicami i kończącej się w bazylice Grobu Pańskiego. Stacje Drogi Krzyżowej to nie tylko odtworzenie wydarzeń z ostatnich dni Chrystusa. Mają one swą bogatą symbolikę. Prowadzą nas do modlitwy, przypominają wydarzenia zbawcze. Wymagają zastanowienia się

nad własnym postępowaniem i postawą, gdy chodzi o niesprawiedliwe sądy, o solidarność z cierpiącymi, męstwo w cierpieniu i przebaczenie krzywd.

Gorzkie Żale – to nabożeństwo pasyjne, ułożone na początku XVIII w. przez ojców misjonarzy przy kościele rzymskokatolickim św. Krzyża w Warszawie. Pierwszy raz zostało wydane drukiem w 1707 r. staraniem ks. Wawrzyńca Stanisława Benika, ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy świętego Wincentego à Paulo pt.

Snopek Mirry z Ogródu Gethsemańskiego albo żalotne Gorzkie Męki Syna Bożego [...] rozpamiętywanie. **Gorzkie Żale** odznaczają się prostotą i serdecznym współczuciem dla cierpień Jezusa i Maryi. Wyrażają żal za grzechy – przyczynę Męki Pańskiej. Tekst **Gorzkich Żali** zachował oryginalne, staropolskie brzmienie. Nabożeństwo to szybko zdobyło popularność wśród wiernych i zostało wprowadzone do innych kościołów w Warszawie, a następnie również w całej Polsce.

Modlitwa, post i jałmużna

Okres Wielkiego Postu, wzywając nas do modlitwy, postu i jałmużny, staje się okazją do uproszczenia naszego życia. Są to jakby rekolekcje, które odprawiamy pośród swoich codziennych zajęć. Wielki Post jest zaproszeniem do odsunięcia wielu innych spraw, jak telewizja, radio, wiadomości mailowe, sms-y czy portale internetowe, Facebook czy Twitter, aby skupić się na tym, co najważniejsze – na Jezusie, Jego krzyżu i Zmartwychwstaniu.

Postawa pokory (wyrażona w posypaniu głowy popiołem) wprowadza człowieka w atmosferę pustyni, czyli koniecznego odosobnienia, gdzie odbywa się powolny proces spotkania z Bogiem. Atmosferę tę stwarzają: post, jałmużna i modlitwa, trzy podstawowe biblijne działania człowieka jako swoiste znaki jego nawrócenia i pokory. Wszystkie te elementy były wcześniej wykorzystywane przez proroków Izraela i świętych Kościoła, już nie mówiąc o samym Jezusie, który na pustyni pościł i modlił się, by w swoim czasie oddać swoje życie na krzyżu. Działania te w efekcie są wyrazem naszej miłości, wewnętrznej zadumy i powagi nad tajemnicami Zbawienia. One w sumie stanowią treść przebywania na pustynnym odosobnieniu, by uczyć nas słuchania woli Bożej i wrażliwości na prawdziwe potrzeby drugiego człowieka. Post, modlitwa i jałmużna – to drogi wielkopostnej ascezy.

Modlitwa jest „wejściem do własnej izdebki” (Mt 6,6) – do swojego wnętrza, jest wsłuchiowaniem się w samego siebie i nieustannym py-

W tradycji chrześcijańskiej każde ważne święto zawsze miało swoją wigilię i było poprzedzone postem. Im ważniejsze, tym post był dłuższy. Post i święto to jakby awers i rewers tej samej monety. Już sama ich nierozłączność po-



taniem „kim jestem?”. Wejście we własną głębię może być dla nas czasem trudne i zaskakujące. Można doświadczyć w sobie samym nie tylko wzniosłości i szlachetności, ale i niskich pobudek i emocji. Ewagriusz z Pontu mówi: „Jeśli się modlisz tak jak trzeba, spodziewaj się tego, co nie trzeba”. To znaczy: doświadczysz siebie także w tym, co ci się nie będzie podobać, w czym nie będziesz niewinny.

kazuje, jak bardzo post jest ważny i z jak wielką regularnością, stałością powinien pojawiać się w życiu chrześcijanina. Kojarzy się on przede wszystkim z głodówką, z przedświątecznym oczyszczeniem ciała. Jest to oczywiście ważne, bo wspomaga modlitwę. Jednak nie oczyszczająca dieta jest istotą postu, ale zjednoczenie z Je-

cd. na str. 6

cd. ze str. 5

zusem – takie, żeby pamiętała o Nim każda część nas samych, nie tylko nasz intelekt i dusza, ale także każde włókno ciała.

Modlitwa i post są dziełami człowieka kierowanymi „do wnętrza”, budują one człowieka i przygotowują na spotkanie z Bogiem. Jałmużna natomiast jest ich wynikiem, emanacją tego dobra, które dzięki dwóm pierwszym dziełom nagromadziło się w człowieku. Jest jakby papierkiem lakmusowym, który sprawdza, czy na pewno dobrze się modliłem i dobrze pościłem. O ile modlitwa i post, obok otwarcia na Boga, otwierają nas na nasze własne wnętrza i potrzeby, o tyle jałmużna otwiera na potrzeby drugiego człowieka. Podobnie jak

w wypadku pozostałych wielkopostnych praktyk, Kazanie na Górze poucza – nie dawaj jałmużny głośno, broń się przed ostentacją i teatralnością! Mówi: zrób to w ukryciu – tak, żeby „twoja lewa ręka nie wiedziała, co czyni prawa” (Mt, 6-3). W jałmużnie nie chodzi tylko o dawanie pieniędzy. Są ludzie, którzy nigdy w życiu ich nikomu nie dali, a mimo to są wielkimi jałmużnikami,

bo jałmużna to coś więcej niż wsparcie materialne. Nie wystarczy tutaj uspokojenie sumienia taką czy inną darowizną. Nie chodzi tylko o świeczkę Caritasu albo złotówkę na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Często ważniejsze jest danie drugiemu człowiekowi swojego czasu, poświęcenie mu chwili uwagi, spojrzenie w oczy, podniesienie jego godności.

Św. Augustyn powiada, że post i jałmużna są „dwoma skrzydłami modlitwy”, które pozwalają jej łatwiej wzbijać się i docierać aż do Boga. Podkreśla on: „W ten sposób nasza modlitwa, odprawiana z pokorą i miłością, w poście i jałmużnie, w umiarkowaniu i w przebaczeniu urazów, ofiarowując dobro i nie odpłacając złem, oddalając się od zła i czyniąc dobro, poszukuje pokoju i osiąga go. Skrzydłami tych cnót nasza modlitwa pewnie wzlatuje i łatwiej jest niesiona do nieba, gdzie poprzedził nas Chrystus, który jest naszym pokojem” (Sermone 206, 3 sullaQuaresima: PL 38,1042).

Obiektywem przez nasze parafie

Rok 2009. Parafia polskokatolicka pw. Najświętszego Serca Jezusowego i św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w Bukowni obchodziła dwie uroczystości: 25-lecie parafii polskokatolickiej w Bukowni i posługi ks. prob. mgr. Antoniego Normana.



Mszę św. dziękczynną odprawia Zwierzchnik Kościoła Bp Wiktor Wysoczański

Wspólne pamiątkowe zdjęcie przed świątynią



Na Zwiastowanie, przybywaj bocianie!

Święto Zwiastowania NMP szczególnie uroczysto obchodzono na Podlasiu. Jeszcze na początku XX w., w przeddzień tego święta, panował tam zwyczaj wypiekania dwóch rodzajów obrzędowego pieczywa. Jedno, zwane *bustowymi łapami*, wyobrażało łapę bociana o rozstawionych pazurach. Dawano je dzieciom, które w Zwiastowanie wносиły je na podwórko i pokazywały przelatującym bocianom, następnie zjadały. Czasami takie wypieki, jak i srebrne pieniążki wkładano do bocianich gniazd dla większej przynęty ptaków. Pieczono także miniatury narzędzi rolniczych, bron, pługów, sierpów, kos. Wszystko to w trosce o urodzaj w nadchodzącym roku.

Bocian w polskiej kulturze ludowej uchodził za ptaka niezwykłego. Od zawsze był znakiem rozpoczynającej się wiosny, i bardzo wyczekiwany gościem, symbolizował bowiem szczęście i powodzenie, a także płodność. Jeśli bociany nie powróciły do swoich gniazd do 25 marca, zapowiadał się nieurodzajny rok. Ptaki te łączono z takimi cnotami jak: pobożność, rozważa, niewinność, wierność, czystość i otaczano je wielkim szacunkiem. Zabicie bociana uważano za grzech. Ujrzenie przylatującego bociana miało zapewnić szczęście, lecz kiedy bocian siedział, był to zły znak. Nieszczęście zapowiadało także puste gniazdo, w którym nie zamieszkał żaden bocian.

Na uroczystość Zwiastowania krążyły także opowieści o innych ptakach. Lud wierzył np., że jaskółki nie odlatują na zimę do ciepłych krajów, lecz ucze-

pione nóżkami przeżywają ten czas zanurzone w rzekach, jeziorach i bagnach. Dopiero, jak głosi przysłowie: „Na Maryi Zwiastowanie jaskółka ze snu powstanie” lub: „Na Matkę Boską Roztworną rzuca jaskółka swoją topiel jeziorną”. Według legendy Matka Boża jest wdzięczna jaskółkom za to, iż ptaki te broniły Dzieciątko Jezus przed uciążliwymi muchami, gdy Święta Rodzina uciekała do Egiptu. Lud wierzył, że jaskółki przynoszą szczęście, a obecność ich gniazd w oborach zapewnia pomyślność w hodowli. Tradycja ludowa zakazywała niszczenia jaskółczych gniazd w obrębie zagrody.



Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny, przylot bocianów, pocztówka z okresu międzywojennego

Przysłowia ludowe

Na Zwiastowanie przybywa bocian i kania.

Jakie Zwiastowanie, takie Zmartwychwstanie.

W Święto Zwiastowania pliszka, usiadłszy na gniazdo bocianie przynosi wiosnę z nieba.

Kiedy dzień Zwiastowania Panny Maryi piękny i jasny, pospolicie znaczy i dobry rok.

Na Zwiastowanie, kiedy mgła w zaranie, choć słońko jasno wschodzi, znak to niechybnej powodzi.

Na Zwiastowanie jaskółki się ukazują, ludziom wiosnę zwiastują.

„(...) Czemu w porannym śpiewie wstają skowronki w niebo wstępujące?(...) Jeszcze ten śpiew kołysany, jeszcze wniebowstąpienie skowronków. Komu ten nad polami hymn”.

(J.A. Frasik, 1910 – 1983)

Na przesilenie wiosenne

Na niebie gna tumany chmur szalony wicher marcowy,
Rozdziera strój na szczytach gór twój, zimo, strój lodowy,
W tych kłębach chmur, co błyskawicą czerwone
gromem biją,
Zawitaj nam, Dziewico. Zawitaj nam, Maryjo!
Strwożonym mów, że w gromach burz
Twe państwo już się rodzi,
Że w grozie tej jest pączek róż! Lecz Matko, świeć tej łodzi,
Co z mórz się szaleł grzmiącym łamie.
O, gwiazdo mórz Ty święta!
Wierzącym daj Twe ramie, niech płynie łódź nietknięta!
W dolinach kwiat zbudzonych drzew
na wpół wygląda z pąków!
I ponad niw zielony siew wlatuje rój skowronków.
O, Maryjo! Ty miłości zdroju, rolnika spełń nadzieje.
Niech Twoje nań w pokoju błogosławieństwo wieje.
I ptaszkom daj na gniazdko cień w rozkwitłym państwie lasu.
I ludziom daj miłości dzień i rozkosz daj wywczasu,
Gdy przyjdzie maj, Krynico łaski!
Cór ziemi przyjmij wieńce;
Ty w cnót je ubierz blaski, Ty daj im oblubieńce. (...)

(Karol Brzozowski, 1881 – 1904, Powstanie Wielkopolski, Styczniowy i działacz Niepodległościowy, wiersz pt: *Na Przesilenie Wiosenne*)

Marzec budzi świat do życia

Przyroda, najpierw ta bardzo delikatna, niekiedy prawie niezauważalna, przeradza się stopniowo w kwietniową, bogatą w kolory roślin – nasyconą zielenią i czarujący róż, to wszystko obramowane w cudowną czystość bieli okwieconych drzew. Przed naszymi oczami przesuwają się jeszcze bezlistne gałązki ubrane jedynie w piękny różowy obłok. To



Cisza leśna – mal. P. Stachiewicz



Skowronek – Śpiewak Matki Bożej – mal. P. Stachiewicz

nie obłok, to właściwie mgła... jasna, przejrzysta poświata czaru naszej Rajskiej Pasterki, Najświętszej Maryi Panny. Pod czułym, ciepłym okiem słonecznych promieni uśpiona przyroda budzi się z długiego snu. Wszystko garnie się do życia. Świat jest piękniejszy, radośniejszy. Budzą się też ludzkie uczucia, wszystko staje się łatwiejsze, czujemy się silniejsi, chętni do współpracy, chce się nam po prostu żyć.

Dziękujemy Bogu za tę tak piękną porę roku. Dziękujemy Najświętszej Pannie Maryi za tę radość i za wszystkie dobre uczucia, które w nas budzi. W Maryi szukamy otuchy, wsparcia, pocieszenia. Ona zna ludzkie słabości, smutki, tęsknoty, dlatego w Niej pokładamy tyle nadziei i w modlitwach odwołujemy się do Tej, co „Wiosnę niesie światu”.

Wyobraźnia polskiego ludu widziała Najświętszą Pannę na codziennych drogach ludzkiego życia. W pięknych legendach Matka Boża wędruje z małym Jezusem na rękach, zaglądając do ludzkich domostw. Te pełne wdzięku i poezji opowieści odzwierciedlają głęboką mą-

drość i prostą, mocną wiarę ludu. Posiadają ponadto jeszcze coś nieuchwytnego, a miłego sercu – słowiańską duszę.

Lud widzi w Matce Jezusa Opiekunkę wszystkiego, co bezbronne i skrzywdzone. I tak wierzono, że Maryja chroni gniazdo skowronka przed jastrzębiem. Nie wszystkie bowiem skowronki odlatują na zimę, wiele tych ptaszków zostaje. Zimują one w swych lęgowiskach tuż przy ziemi (nawet w mysich norkach) na polach, łąkach, pastwiskach, przez co narażone są na atak wszelkich drapieżników.

Maryja szczególnie lubi skowronki, co niewątpliwie wiąże się z legendą, że kiedy Zbawiciel chodził po ziemi i głosił Dobrą Nowinę, skowronek przynosił stęsknionej Matce wieści o Synu. A na Golgocie, kiedy Boży Syn, a nasz Zbawiciel przybity został do krzyża, ten mały ptaszek wleciał nad krzyż, by z cierniowej korony Jezusa wyciągnąć dziobkiem choć jedną cierń. Dlatego też skowronek jest ukochanym ptaszkiem Najświętszej Panny. Zabrała go do Nieba, a on z wdzięczności codziennie wyśpiewuje przed Jej tronem swe najpiękniejsze pieśni.

Tuż przed Zwiastowaniem

Dawnym zwyczajem, na przesilenie wiosenne, które przypada 22 marca, a więc tuż przed świętem Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie, wschodni i południowi Słowianie (Ukraina, Rosja, Białoruś, Serbia, Bułgaria) obchodzą święto Powitania Wiosny: Skowronki, zwane też Sroki (Ukraina), czy Młodzi (Serbia, Bułgaria). Jest to jedno z wiosennych świąt poświęconych Równonocy Wiosennej, a jego tradycja związana jest z obrzędami i rytuałami przywoływania wiosny. Nasi przodkowie wierzyli, że tego dnia przylatuje 40 różnych ptaków, a pierwsze przylatują skowronki (nie licząc tych, które zimują w kraju). Aby przybliżyć nadejście wiosny gospodynie piekły z ciasta figurki ptaków – „skowronków”, które nazywano dziećmi lub braćmi ptaków wędrownych. Upieczone z ciasta figurki skowronków sadzano na drzewach, płotach, dachach, stodołach. Wysyłano je także do rodziny i bliskich sobie ludzi, by obdarzyć ich swoją miłością, by ciepło, światło i wiosna zawitały do ich domów. Ciasteczkowymi skowronkami częstowano dzieci, a one śpiewały: *Skowronki przybywajcie. Mroźną zimę zabierajcie. Ciepłą wiosnę nam dajcie.* Na Ukrainie zaś śpiewano: *Och ty, Słowiku, ty ranny ptaszku, czemuś tak wcześnie z Wyraju przybył? Nie sam przyby-*



Matka Boża chroni przed drapieżnikami gniazdo skowronków – mal. P. Stachiewicz

tem, Dazbóg mnie wysłał z prawej rączki, i kluczyk dał. Z prawej rączki – Lato otwierać. Z lewej rączki – Zimę zamykać. W Bułgarii tego dnia dzieci wychodzą za wieś, stacząją z pagórków małe okrągłe chlebki i wołają: *Odejdź zima, przyjdź wiosna!*

Na Zwiastowanie

Wierzono, że Dzień Zwiastowania Pańskiego budzi zimujące w mysich norkach skowronki, drobne ptaszki z odrętwienia (skowronki są troszkę większe od popularnych wróbelków) i pozwala im wzlatywać ku wiosennemu niebu.

Skowronki potrafią wzbijać się pionowo w górę nawet do 100 m, co nasuwało tradycji ludowej porównanie z biblijnym „wniebowstąpieniem”. Skowronek to przecież Śpiewak Matki Bożej. Posłuchajmy poety:

*Radosne skowronki
Wzlatujące wysoko w niebieskie przestrzenie,
Drużby Boże,
Prosto z rąk Niebiańskiej Oblubienicy,
Swoim trelem niosą wróżbę światu
O Anielskim Zwiastowaniu Pannie Przepczystej.
Jej święte „Tak” usłyszał świat.*

(m.)

Archiwalne pocztówki z malarstwem P. Stachiewicza (1858 – 1938) są własnością Redakcji.



Oracz na polu. Pierwsze siewba – mal. P. Stachiewicz

Królewska droga Krzyża

Nauka płynąca z Krzyża – w jej najogólniejszym znaczeniu – jest nauką, którą może przyjąć każdy człowiek przeświadczony o tym, że przed ludzkością szamoczącą się w bezmiernym niepokoju otwiera się droga wiodąca do jakiegoś rozwiązania

użytecznych w łonie ludzkości. Tam, gdzie się On pojawia, nieuchronnie powstaje wzburzenie i sprzeciw. Konflikty tego nie należy więc niepotrzebnie zaostrzać przez pewien prowokujący i wywołujący dysharmonię sposób głoszenia nauki



„Ukrzyżowanie”, Mistrz Ołtarza Akwigran'skiego, ok. 1515 – 1520, Kolonia, Niemcy

i że droga ta prowadzi coraz wyżej. Życie ma jakiś cel, a więc narzuca kierunek ruchu, który w istocie zmierza ku coraz większemu uduchowieniu, zdobywanemu coraz większym wysiłkiem. Przyjąć zespół tych podstawowych zasad – to jest znaleźć się w szeregu uczniów Jezusa Ukrzyżowanego, może dalekich i uwikłanych w sprzecznościach, lecz prawdziwych. Począwszy od owego podstawowego wyboru, dokonuje się pierwszy podział na śmiałków, którzy osiągną szczęście, i na życiowych spekulantów, którzy doznają porażki; na wybranych i potępionych.

Trzeba jednak tu zaznaczyć, że historia informuje nas również o tym, że Krzyż był zawsze symbolem przeciwieństw i przyczyną podziału między ludźmi. Religia nasza mówi, że w zależności od tego, czy nasza dusza opowiada się za Nim, czy przeciwko, dokonuje się selekcja dobrego i złego ziarna, oddzielanie elementów wybranych od bez-

o naszym Panu Jezusie Chrystusie Ukrzyżowanym. Krzyż jako raczej symbol smutku, zakazów, stłumienia niż jako wzniosły cel możemy osiągnąć zwyciężając siebie.

Twierdzenie, że Krzyż oznacza ucieczkę poza świat widzialnej rzeczywistości, a nawet w pewnym sensie zerwanie z tym światem – jest niewątpliwie prawdziwe. Wzywając nas do wstępowania coraz wyżej ku ostatecznym celom, zmusza nas istotnie do przekroczenia pewnego progu, pewnego punktu krytycznego, na skutek czego tracimy grunt pod nogami w sferze rzeczywistości podpadających pod zmysły. To ostateczne osiągnięcie, przewidywane i przyjęte z chwilą postawienia pierwszych kroków, rzuca z konieczności szczególne światło, owiewa szczególnym duchem całe nasze postępowanie. I na tym właśnie polega szaleństwo chrześcijaństwa z punktu widzenia „mędrców”, którzy nie chcą ryzykować dla jakiegoś „innego świata” żadnego

z konkretnie posiadanych dóbr. Lecz ta bolesna ucieczka poza sfery widzialnego świata, której wyobrażenie stanowi Krzyż, nie jest niczym innym (należy to podkreślić z całym naciskiem), jak wysublimowaniem prawa wszelkiego życia. Ku niewyraźnie rysującym się przed nami szczytom, do których zdobycia wzywa nas Krzyż, wspinamy się ścieżką będącą jednocześnie drogą postępu powszechnego. **Królewska droga Krzyża – to właśnie droga wszelkiego ludzkiego mozołu w nadprzyrodzony sposób oczyszczona i przedłużona. Jeżeli chcemy w pełni zrozumieć sens Krzyża, nie możemy już patrzeć na życie jako na smutną i pozbawioną uroku rzeczywistość. Stajemy się tylko bardziej uczuleni na jego niepojętą wagę.**

Słowem **Jezus na Krzyżu jest jednocześnie symbolem i rzeczywistością niezmiernego odwiecznego mozołu, który powoli wznosi coraz wyżej stworzonego ducha, by go wprowadzić w głębinę Środowiska Bożego. Wyobraża On stworzenie (w prawdziwym znaczeniu jest nim), które podtrzymywane przez Boga – wznosi się coraz wyżej po szczeblach bytu, bądź zatrzymu-**

jąc się na rzeczach, aby w nich znaleźć punkt oparcia, bądź odrywając się od nich, aby stanąć ponad nimi, i nieustannie kompensując trudami fizycznymi ruch wsteczny spowodowany przez upadki moralne.

A zatem Krzyż nie jest rzeczywistością nieludzką, lecz nadludzką. Zdajemy sobie sprawę z początku istnienia dzisiejszej ludzkości, że został On postawiony na drodze wiodącej na najwyższe szczyty stworzenia. Lecz **dopiero w potężnym świetle Objawienia dojrzelśmy, że Jego ramiona, pierwotnie nagie, są przyobleczone w Chrystusa. *Crux inuncta*.** Na pierwszy rzut oka to krwawiące Ciało zdaje się spowijać mrok. Czyż nie jest prawdą, że promieniuje Ono z głębi nocy? Przystąpmy jeszcze bliżej, a rozpoznamy płomiennego serafina z La Verna, dla którego *Męka i litość – to incendium mentis*.

Pamiętajmy zawsze o tym, że problem każdego chrześcijanina polega nie na unicestwieniu się w cieniu Krzyża, lecz na wnoszeniu się coraz wyżej w Jego blasku.

O wielkości cierpienia Chrystusa

„(...) wszystko, czego nas uczy filozofia chrześcijańska, zawarte jest w nauce krzyża Chrystusowego. Filozofia krzyża, na swój sposób, uczy nas i sprawia to samo, co robi prawo i Ewangelia, gdy głoszą poznanie dobra i miłości ku niemu. Bo po pierwsze przez krzyż lepiej niż w jakikolwiek inny sposób można ocenić ciężar i złość grzechu widząc, co Syn Boży zań wycierpiał i co uczynił, aby go zgładzić. (...) Z tego poznać można, jak wielkimi dobrami są łaska i chwała, skoro dla ich odzyskania trzeba było zgodnie z wymogami sprawiedliwości aż takiej zasługi. Tu widać, jak wielka jest godność człowieka i wartość jego duszy, skoro Bóg szacuje ją tak wysoko, że taką cenę zechciał dać za nią. Tu także, bardziej niż w inny sposób poznajemy Boga, nie tak, jak znali go filozofowie – niewiele im z tego przyszło, gdyż niewiele więcej poznali niż Jego mądrość i wszechmoc, które jaśnieją w stworzeniu – lecz tak, aby to pomogło osiągnięciu pobożności i świętości. To znaczy poznajemy dobroć, miłość, miłosierdzie, opatrność i sprawiedliwość Boga, bo to poznanie rodzi w duszy miłość i bojaźń Bożą, ufność w Jego miłosierdzie i posłuszeństwo Jego przykazaniom, a w tych cnotach zawiera się istota prawdziwej pobożności. Następujące rozważanie wykazuje, jak wysoki stopień tych doskonałości Bożych jaśnieje w rozważanej tajemnicy. Bo dobroci rzeczą dobrze czynić umiłowanemu, miłosierdzia – brać na siebie wszystkie trudy i całe zło nieszczęśnika, sprawiedliwości wreszcie – surowo karać

za winy oskarżonego. A skoro tak, to jakże może być większa dobroć niż Tego, który oddał się cały i stał się jednym z człowiekiem. Jakaż większa miłość, która podzieliła się z ludźmi wszystkimi posiadanymi dobrami? Jakież większe miłosierdzie niż to, które przyjęło na siebie wszystkie nędzy i winy człowiecze? Czy może być większe miłosierdzie od tego, które sprawiło, że Bóg własnym ciałem przyjął biczowanie, na które zasługiwały nasze nieprawości, przyjął należne nam cierpienie krzyża i gorycz kielicha, męczarnie – za nasze rozkosze, zhańbienie – za naszą pychę, ogołocenie – za naszą chciwość, i na koniec zejście w mrok otchłani, aby wyprowadzić z niej ludzi? Zaprawdę, czyż może być większe miłosierdzie? Nie mniejsza jaśnieje tu sprawiedliwość. Bowiem czyż może być większa od okazywanej przez Boga w tak dziwny, wybrany przez siebie sposób w formie kary za grzechy świata, wywartej na osobie Jego umiłowanego Syna? Bo nad wyraz sprawiedliwy jest sędzia, który własnemu Synowi nie przepuści, o ile ten czyjaś winę wzięł na siebie. A skoro tak, to któż nie będzie się obawiał takiej sprawiedliwości, kto nie położy ufności w tak wielkim miłosierdziu, kto nie umiłuje takiej dobroci? Zaprawdę niemożliwością było dać człowiekowi silniejsze bodźce do miłości, bojaźni, posłuszeństwa i ufności od tych, jakie tu zostały mu dane, a serce, które im się nie podda, nie wiem już czym mogłoby być poruszone”.

(Ludwik z Granady, 1504 – 1588)

W czasie Wielkiego Postu, niezależnie od wszystkich praktyk kościelnych, już od stuleci odbywały się także odwieczne obrzędy ludowe przywoływania wiosny.

Topienie Marzanny

W czwartą niedzielę wielkopostną, zwaną Czarną lub Białą, praktykowany był prastary obrzęd niszczenia (topienia lub palenia) kukły zwanej Marzanną, Moreną, Marzaniokiem (na Śląsku), Śmiercią, Śmiercichą (w Wielkopolsce), Śmierzką (na Podhalu).

Marzanna była wyobrażeniem i symbolem zimy i chorób, śmierci, utrapień i wszelkiego zła dręczącego ludzi i zwierzęta, w bardzo trudnym dla nich okresie zimowym. Istotą obrzędu było więc nie tylko niszczenie zimy, ale także przywoływanie wiosny, na którą wszyscy czekali z utęsknieniem, zmęczeni długimi miesiącami zimna i śniegu. Obrzędową kukłę wykonywano ze słomy, owijano białym płótnem, zdobiono wstążkami i koralami; na Śląsku postać umocowana na wysokim kiju zrobiona była z gałganów i słomy, ale wystrojona w świąteczne ubranie – strój druhny: białą koszulę, gorsecik, spódnicę i fartuszek, w wianku dziewczęcym i wstążkami w warkoczach. Marzannę nosły starsze i małe dziewczęta w uroczystym orszaku, od domu do domu, od obejścia do obejścia, aby zabrała z nich całe zło i nieszczęścia. Po drodze podtapiano ją w każdej kałuży, jaka się nadarzyła. Po obejściu wszystkich domów kukłę wynoszono poza granice wsi, rzucano na ziemię, zrywano z niej ubranie, rozdierano



Obecnie zabawy zwane Marzanną, spopularyzowane przez telewizję, odbywają się w różnych regionach Polski, nawet tam, gdzie pierwotnie obrzęd niszczenia Marzanny nie był znany. Urządza się je najczęściej 21 marca, w pierwszy dzień wiosny kalendarzowej, według różnych pomysłów i dowolnie przyjętych zasad. Fot. ze strony internet. Topienie Marzanny i powitanie wiosny w Lublinie

na części, podpalano i płonąca wrzucano do wody, stawu lub rzeki, po czym szybko, nie oglądając się za siebie, wracano do domu.

„Wije się, a jeszcze wygraża. Marzanna nie oddaje łatwo władzy. Mści się sypiąc z daleka śnieżycą. Dąsy odchodzonej wystarczą nieraz, by zniszczyć zasiewy. Pólnocne wiatry, zwane wycinkami marcowymi, tną oziminy jak nożem. Trudno. Walka jest walką, ofiary muszą być, a zwycięstwo w tym wypadku z góry przesądzone. Zaciekle wysiłki Marzanny nie wstrzymają gwałtownego tętna życia, szybko krążenia soków w słojach drzew, w krwi ludzi i zwierząt; nie ostudzą rozsianych niewidzialnie drożdży. Już ciepły

wiosenny wiatr ociera zimę miękkimi skrzydłami. Powietrze upaja jak wino, roznosi młodych, szkodzi starym”. (Z. Kossak, „Rok Polski”).

Następnego dnia po spaleniu Marzanny, do wsi wprowadzano *Gaika zielony*, zwany także *Latem* lub *Lateczkiem*. Była to duża, sosnowa, zielona gałąź, przybrana wstążkami, słoneczkami z karbowanego papieru, wydmuszkami jaj i innymi ozdobami. Obchodzono z nią wieś, podobnie jak z Marzanną i wyśpiewywano radosne przyśpiewki.

Za wniesienie *Gaika*, czyli *Nowego Latka*, za wprowadzenie wiosny do wsi, gospodynie dawały gościnnie: jajka, kawałki placka lub obwarzanki, a także drobne pieniądze.

Stanisław Wyspiański

Stanisław Wyspiański, jeden z najwybitniejszych polskich artystów przełomu XIX i XX wieku, w styczniu tego roku obchodził 150. rocznicę urodzin.

Mając duszę tytana, pragnącego reformować świat wszelkiej sztuki, parał się niemal wszystkim, wytwarzając, co tylko się dało. W 1891 r. pisał do Karola Maszkowskiego: „Ja nie potrafię i nie mogę być jednostronnym, mnie prócz malarstwa interesuje wiele innych rzeczy”. O autorze dramatu „Wesele” mawiano „polski Leonardo da Vinci”. S. Wyspiański pisał mistyczne dramaty, malował i rysował niezwykle portrety, rzeźbił, projektował scenografie i kostiumy do sztuk teatralnych. Wykonał wspaniałe ilustracje do „Iliady” Homera. Podejmował się reżyserii. Był tłumaczem, historykiem, eselistą i publicystą. Tworzył niezwykle projekty witraży i polichromii. Reformował dekoratorstwo i edytorstwo książkowe, teatr i przemysł artystyczny, projektował meble i wnętrza.

Ten wielki wizjoner całe swoje życie i twórczość poświęcił rodzinemu miastu, Krakowowi. Stanisław Wyspiański żył zaledwie 38 lat, ale pozostawił po sobie nieprzebraną spuściznę. Jego twórczość stała się przełomem dla polskiego malarstwa i teatru.

Ta jego wielokierunkowa nowoczesność musiała budzić gniew ówczesnych „filistrów” i tradycjonalistów. S. Wyspiańskiego często nie rozumiano i krytykowano za życia, a jego twardy charakter i bezwzględna suwerenność nie ułatwiała międzyludzkich relacji i kontaktów. Stanisław Estreicher zanotował: *Była to dusza wyniosła i do innych niepodobna, unika-*



Pastelowy Autoportret artysty z 1897 r. (zakupiony w listopadzie 2017 r. przez Muzeum Narodowe w Krakowie) jest jednym z najważniejszych eksponatów wystawy Wyspiański. Nieznany, którą Muzeum otworzyło 15 stycznia br. – w 150. rocznicę urodzin autora *Wesela*. Dzieło, przedstawiające pełne energii oblicze malarza u progu dojrzałego okresu twórczości, dołączyło do dziesięciu zachowanych w polskich zbiorach autoportretów. Całość można oglądać do 5 maja 2019 r.

jąca szablonu i pospolitości (1932). Miał bowiem poczucie swego kunsztu (najpierw swego talentu, później swego geniuszu) i swej misji, którą pełnił nie zważając na przeszkody, stające jakże często na jego drodze. Stanisław *Przybyszewski* podkreślił: *Nieugięty, bezwzględny, gdy o sztukę chodziło* (1926).

Adam Grzymała-Siedlecki tak zostawił opis charakteru, tudzież starań Wyspiańskiego, by ów charakter trzymać w ryzach: „Z natury impulsywny, wrażliwiec i emocjonalista, dokładał

wszelkich starań, by na zewnątrz dawać pozory natury na wskroś zrównoważonej, racjonalistycznej i refleksyjnej (...) – całym wysiłkiem woli trzymał na wodzy bezwzględność swojego usposobienia, wrodzony despotyzm i nieobojętną dozę gwałtowności. Natura jego domagała się posłuszeństwa od otoczenia, nie znosiła oporu. Gdyby chciał być szczery, to przy każdej przeciwności zdania byłby bił pięścią w stół i nakazywał milczenie. Tak jednak nauczył się poskramiać swoją krewkość, że chwile jego irytacji i obrazy poznawaliśmy jedynie po nerwowym ruchu zapinania surduta na guziki. (...) nigdy nie potrafił tak się zapiąć, by odpowiedni guzik przypadł na odpowiednią dziurkę klapy. (...) W życiu prywatnym, w zetknięciu z ludźmi, zwłaszcza

mniej zażyłymi, najbardziej wybijającą się cechą jego inteligencji – była ironia. (...) dopiero w towarzystwie wybranych przyjaciół wydobywał z wnętrza swojej natury takie uczucia, jak serdeczność lub tkliwość (...). Od jego wnętrza psychicznego szła jakaś powaga. Przy Wyspiańskim, nawet wówczas, kiedy jeszcze nie był wielkim, zachowywano się z pewnego rodzaju uwagą czy bezwiednym krępowaniem się. W jego towarzystwie ludzie przycichali...” (1909).

rodzina 13

Inne postrzeganie starości

Z różnymi wyzwaniami w codziennym życiu muszą sobie radzić osoby w zaawansowanym wieku. Samotność, trudności z samodzielnym wykonywaniem codziennych czynności, problemy finansowe, to niektóre z nich. Osoby mające 80 i więcej lat stanowią dziś 18 proc. w grupie seniorów.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej od dwóch lat przygotowuje „Informację o sytuacji osób starszych”. Z ubiegłorocznego zestawienia wynika, że rok temu liczba ludności Polski wynosiła 38,4 mln, z czego ponad 9 mln – prawie 24 proc. – stanowiły osoby w wieku 60 lat i więcej. Na stu 80-letnich panów przypada 114 starszych kobiet. Więcej seniorów, płci obojga, mieszka w miastach niż na wsiach. A liczba osób starszych będzie dalej rosła. Prognozy na lata 2014 – 2050 sugerują, że pod koniec tego okresu będzie ich 13,7 mln, czyli ponad 40 proc. populacji. Większość z nich będzie miała przed sobą jeszcze kilka lat życia w dobrym zdrowiu.

Z jakimi problemami mierzą się osoby w starszym wieku? Jak wynika z tegorocznego badania dla *Stowarzyszenia mali bracia Ubogich*, samotność jest dla osób starszych jednym z największych zmartwień życia codziennego. Aż 3 na 10 seniorów doświadcza samotności oraz izolacji. Taki sam odsetek starszych osób deklaruje brak bliskich kontaktów międzyludzkich ze wszystkimi kręgami społecznymi. Badani wskazują, że nie mają do kogo otworzyć ust, że często prawie nie wychodzą z domu poza wyjściami do sklepu, banku czy na pocztę. Ograniczają się do takich aktywności, jak oglądanie telewizji, rozwiązywanie krzyżówek, czytanie książek.

Ale to nie jedyne problemy osób starszych. Oprócz tych ze zdrowiem dochodzą te związane z codziennym życiem. Z sondażu CBOS wynika, że 14 proc. bada-



nych powyżej 60. roku życia przyznaje, że ma trudności z samodzielnym wykonywaniem codziennych czynności, takich jak załatwianie spraw u lekarza, w urzędzie, w banku i podobnych instytucjach. Takie potrzeby wskazało 60 proc. ogółu badanych i 64 proc. osób powyżej 60. roku życia. Z kolei 57 proc. ankietowanych stwierdziło, że potrzebuje wsparcia polegającego na udzielaniu porad w ważnych sprawach, a wśród osób powyżej 60. roku życia takie zapotrzebowanie zadeklarowało 50 proc. respondentów.

Poważnym problemem u osób starszych są upadki. Zdarzają się one głównie podczas wykonywania podstawowych czynności życia codziennego, np. wstawania, siadania, chodzenia, niosąc

ze sobą poważne konsekwencje zdrowotne. Dlatego w miejscu przebywania seniora należy bezwzględnie usunąć wszystkie rzeczy, które mogą spowodować upadek, np. różnego rodzaju chodniczki, dywany, wystające przedmioty. W sanitariatach powinny być zainstalowane uchwyty ułatwiające podparcie. Zamiast

wanny najlepiej zamontować kabinę natryskową z uchwyty, zadbać o to, by podłogi w domu nie były śliskie.

Podstawą sprawności jest odpowiednio zbilansowana dieta, ograniczenie spożywania alkoholu, zakaz palenia tytoniu. Bardzo ważne są działania profilaktyczne, badania okresowe oraz zajęcia, np. ćwiczenia sportowo-sprawnościowo-rehabilitacyjne, podtrzymujące ogólną sprawność organizmu. Seniorzy powinni być aktywizowani do podtrzymywania funkcji intelektualnych poprzez rozmowy z innymi ludźmi, udział w grach rozrywkowych, czytanie książek, angażowanie w drobne czynności pomocnicze w gospodarstwie domowym, co powoduje podtrzymanie świadomości, że są potrzebni.

Czyżby tablet był już w średniowieczu?

W średniowieczu zakonnicy wymyślili dla uczniów wygodne do trzymania w dłoni elementarze, w których współcześni miłośnicy elektroniki widzą „prototyp” tabletu.

We włoskim manuskrypcie z XIV w., traktującym o życiu matki Jezusa, Erik Kwakkel, historyk książki z Uniwersytetu w Lejdzie w Holandii i autor naukowego blogu medievalbooks.nl, znalazł ciekawą ilustrację. Maria prowadzi małego Jezusa do szkoły. Z jego nadgarstka zwisa na sznurku coś w rodzaju deseczki z wypisanymi na niej literami.

Ta deseczka to „hornbook”, czyli „książka rogowa”, bardziej wyrafinowana forma elementarza. W budowie jest prosty, ale i bardzo poręczny: na desce z rączką malowano lub rzeźbiono litery alfabetu. Czasem treść była wypisana na pergaminie lub papierze, a wtedy zdarzało się, że dołączano do liter spisaną modlitwę. Kartkę mocowano do deseczki i przykrywano przezroczystą, cienką płytą rogową, by zabezpieczyć ją przed zniszczeniem. Od tej osłony pochodzi nazwa tego niezwyklego podręcznika: angielskie słowo „horn” znaczy „róg”, a „book” – książka.

Erik Kwakkel, który o hornbookach wie chyba wszystko, twierdzi, że jest to „ewidentnie wynalazek średniowieczny, choć największą popularność zdobył w wiekach XVI – XVIII, zwłaszcza w Anglii”. Zнали go jednak i używali także uczniowie na terenach dzisiejszych Włoch, Niemiec, Francji czy Niderlandów.



Obraz dziewczynki trzymającej hornbook pochodzi z 1661 r. Hornbook, czyli „Książka rogowa”

Erik Kwakkel zauważa, że „ten osobliwy obiekt książkowy” był ewidentnie zaprojektowany z myślą o użytkowniku, czyli kilkuletnim, niespecjalnie dbającym o rzeczy dziecku. Rezultatem jest wyjątkowo solidny przedmiot, który można upuścić bez zniszczenia go. Cel hornbooków był jeden: skutecznie nauczyć dziecko czytać, a najlepiej także pisać. Bo np. w XVIII-wiecznym szkolnictwie niderlandzkim czytanie wcale nie musiało iść w parze z pisaniem. Czytanie było tańsze, a nauka pisania wymagała tak kosztownych akcesoriów, jak papier, inkaust, pióro, ostrzałka czy suszka, żeby litery się nie rozmazywały. Z biegiem czasu hornbooki wytwarza-

ne były także z innych materiałów. W miejsce drewna stosowano kość słoniową w wersji dla bogaczy lub ołów – w masowej produkcji dla mniej zasobnych. Zdarzały się nawet elementarze z ciasta piernikowego.

Z czasem hornbookom przybyły dodatkowe funkcje, zmienił się także wygląd, gdy do ramki tego „elementarza” mocowano liczydło. W XVIII w. pojawiła się też możliwość wymiany kartki z tekstem albo przełożenia jej na drugą stronę. „Ten późny model przypomina iPada z kilkoma załadowanymi aplikacjami, z których jedna może być nawet aktualizowana w razie potrzeby!” – komentuje Erik Kwakkel.

Idzie wiosna

Przyleciały skowroneczki
z radosną nowiną,
zaśpiewały, zawołały
ponad ozimino: – Idzie
wiosna! Wiosna idzie!
Śniegi w polu giną!
Przyleciały bocianiska
w bielutkich kapotach,
klekotały, ogłaszały
na wysokich płotach: – Idzie
wiosna! Wiosna idzie!
Po łąkowych błotach!
Przyleciały jaskółeczki
kołem kołujące,
figlowały, świergotały
radośnie krzyczące: – Idzie
wiosna! Wiosna idzie!
Prowadzi ją słońce.

(„Wiosna idzie!”)

Ewa Szelburg-Zarębina, 1899 – 1986)

Mały wietrzyk wiosenny,
ledwie w drzewach zaszumi,
ledwie w krzakach zamruczy.
Jeszcze gwizdać nie umie,
jeszcze się uczy.
Znalazł szczerbę w płocie
– zaświstał.
znalazł listki
– zapał na listkach.
Czasem w suchych gałęziach
zatrzeszczy,
czasem nuci, gdy zagra mu
deszczyk.
Albo szemrze w zeszłorocznej
trawie
albo szepce tak, że milczy
prawie.
Ludzie mówią wtedy:
nie ma wietrzyka
a on jest
Tylko słucha słowika.

(„Wiosenny wietrzyk”)

Joanna Kulmowa, 1928 – 2018)

Przebija się przez śnieg
przebiśnieg,
przebija,



wyciąga zieloną szyję
milimetr po milimetrze.
A gdy już się przebije,
woła: - Nareszcie żyję!

(„Przebiśnieg”,

Wanda Chotomska, 1929-2017)

Bure chmury w dal płyną
nad doliną, niziną...
Już się niebo przeciera,
złote słońko łśni teraz.
Coraz silniej przypieka;

pękły lody na rzekach,
wiatr od lasu przyplynał:
Zbudź się, zbudź ozimino!
Już się wiosna zaczyna.
Każdy dzień – to nowina.
Lecą gęsi, żurawie,
pełza żuczek po trawie.
Kwitną kwiaty na łąkach,
w białych pąkach jabłonka.
Ptak cię chwali piosenką,
witaj, wiosno, wiosenko!

(„Wiosna”,

Stanisław Janczarski, 1911 – 1971)

